

# Zwolnij i posmakuj



**LILIANA  
OLCHOWIK**

**Wschodni kraniec woj. mazowieckiego, gdzie zaczyna się Podlasie, to wciąż blisko stolicy, ale w okolicach Sokółowa Podlaskiego już tempo życia zwalnia, a ono samo zaczyna zupełnie inaczej smakować.**

Nalewki pana Witka Kalinowskiego z Tchórznicy mają niezwykle kolor i zapach, bo też nalewa je zupełnie nietypowo: np. na kwiaty dzikiego bzu. Z kolei jego żona Zosia robi wszystkie wędliny własnymi rękami, napychając mięsem zwierzęce jelita i wędząc je w przydomowej wędzarni. Tamtejsze restauracyjki, jak Zaścianek Polski w Siedlcach, nie zaznały jeszcze ułatwień półgotowych produktów: panie

własnoręcznie lepia niezrównane kołduny. Specjał litewski, jesteśmy bowiem przy dawnym trakcie na Wilno, zwanym w czasach Rzeczypospolitej Obojga Narodów Litewskim Gościńcem. Z czasów PRL-u przetrwała w Miednej wytwórnia oranżady wyborowej, o jednej „linii produkcyjnej”. Nawet lody w Sterdyniu kręci się mozolnie i ręcznie, z naturalnych składników, z prawdziwymi owocami. Nie są może tak puszyste jak włoskie, ale nie zamierzają też z nimi konkurować. Koło Siedlec rodzi się wódka Chopin ekologicznie, unikatowo i bez chemii.

Rozśmieszył mnie kiedyś pomysł włączenia jej wytwórni do szlaku Chopina, ale teraz zobacznie całego procesu – od szumiących zbóż po flaszkę – wcale nie wydaje się głupie. Obowiązują zasada: wszystko robić po swojemu, nie szcędząc trudu i czasu, a efekt będzie sumą smaków tej ziemi. Czas się tu liczy inaczej niż w stolicy, szafuje się nim hojniej, nie spiesząc do kolejnych rozrywek, co wspaniale wpisuje się w filozofię ruchu slow, który powstał w zapędzonych krajach Zachodu. Zwolnij bo życie ci ucieknie i nie nacieszysz się żadną chwilą. Wyłącz komórkę, zo-

staw w domu laptop, włącz się w życie tak proste jak modlitwa. Ten piękny produkt turystyczny ma jedną zasadniczą wadę. Niby można go skomercjalizować, nanizac na szlak turystyczny, ozdobić atrakcjami: w Sabniach urodziła się Maria Rodziewiczówna, która kicz literacki wyniosła do rangi arcydzieła, na rzece Niewiadoma powstaje zalew, a przy jego budowie odkryto parę cennych jaćwieskich artefaktów, zamek w Liwie, dwór w Mościbrodach... Ale jakby umasowić slow-turystykę, proponującą w ramach urlopu powrót do naturalnego rytmu życia, to przestałaby być taka slow, ekscentryczna i niezwykła.

Wschód Polski ma nadmiar terenów na tego typu urlopowe eksperymenty i aż dziw, że takich propozycji nie wyciąga się na sztandary promocji Polski w kraju i za granicą. Zawisło widać nad Podlasiem fatum tzw. raportu irlandzkiego, w którym unijni eksperci orzekli że „wschodnia ściana” Polski do turystyki się nie nadaje. I tak to jakoś zostało. Nawet promocyjną kampanię Piękny Wschód skonstruowano infantylnie, jakby nie wierząc, że ktoś dorosły ją kupi. A może to i lepiej?